WYCHODZI DWA RAZY NA TYDZIEŃ

KORRESPONDENT

PRZY GAZECIE WARSZAWSKIÉJ

ROLNICZY, HANDLOWY I PRZEMYSŁOWY.

Dnia 17/29 Września. № 75. Rok 1859.

Przegląd Rozpraw

C. K. Galicyjskiego Towarzystwa Gospodarskiego.

przez

ZYGMUNTA GAWARECKIEGO.

(Dokończenie).

Ten tom 23 Rozpraw Towarzystwa Gospodarsko-Galicyjskiego jest ostatni, który dotąd wyszedł a przynajmniéj który tu w Królestwie Polskiém doszedł rąk naszych— ocenę ich sam czytelnik łatwo sobie zrobi, jeżeli przejrzy wyjątki tu z nich przytoczone przezemnie. Towarzystwo Gospodarskie Galicyjskie wspólnemi siłami zrobiło już wiele dla postępu rolnictwa w Galicyi, a mamy nadzieję, że tą samą postępując i nadal drogą, uczyni daleko więcéj w przyszłości. Galicya posiada podobno 3 Towarzystwa Gospodarskie: lwowskie, krakowskie i bukowińskie. Boże im dopomóż, aby niezmordowanie i bez przerwy zdążały do obranego raz przez siebie celu. Towarzystwo Rolnicze dobrze uorganizowane, posiadające światłych członków, może nadzwyczaj ważne skutki na kraj wywrzéć, jeżeli przyjmie sobie za zasadę działać li dla dobra kraju, i jeżeli tę zasadę w sercu a nie na ustach umieszczoną miéć będzie. Towarzystwo Galicyjskie ciągle też w tym duchu działa, to też i skutki już znamienite wydało. Dobrodziejstwem stowarzyszenia rolniczego, jest skrzętne zbieranie i rozpowszechnianie wszelkich ulepszeń na niwie ojczystéj gospodarstwa i przemysłu wiejskiego, któreby bez żadnego rozgłosu i upowszechnienia marnie zaginęły, a które podjęte przez Towarzystwo, podane są do wiedzy ogółu, następnie doświadczone przez wielu i w różnych miejscach, uchronione przez to od zapomnienia, idą owszem na pożytek całych mass rolników.

Towarzystwo Galicyjskie niektóre lepsze prace swych członków ogłasza osobno drukiem i te po nadzwyczaj małéj cenie rozpowszechnia po kraju — przytoczemy tu tytuły niektórych z tych broszur, szczególniéj ważnych i godnych dokładnego poznania i najobszerniejszego upowszechnienia:

1. O uprawie turnipsu przez S. Smarzewskiego, z ryciną. — Lwów, 1854, cena 20 krajcarów.

2. Nauka pomiaru gruntów, dla praktycznego użytku właścicieli ziemskich, w stosownem przerobieniu z niemieckiego, wydana przez Komitet Galicyjsko-Gospodarskiego Towarzystwa, z ryciną. — Lwów, 1853 r., cena 20 krajcarów.

3. O uprawie i użyciu kukurydzy, przez księdza Grzegorza Sawczyńskiego, drugie poprawne wydanie i pomnożone.—Lwów, 1856 r. cena 10 krajcarów, najwyborniéj opracowana.

4. Rachunki gospodarskie podług najprostszych zasad, ułożył Kazimierz hr. Krasicki.— Lwów, 1851 r. z tabellami; cena 10 krajcarów,—i tym podobne.

Co się tyczy języka polskiego, w którym się drukują Rozprawy, to z żalem przychodzi nam wyznać, że często go w nich znajdujemy nieco zaniedbanym— już to prawie wszelkie druki wytłaczane we Lwowie, czystością jego w żaden sposób popisać się nie mogą, a jednakże godziłoby się pisać i drukować poprawniéj po polsku, choćby już tylko z tego powodu, że Lwów posiada wszechnicę, jak niemniéj tak znakomity naukowy zakład polski, jakim właśnie jest Zakład Ossolińskich. Nie tylko to my Polacy, ale i każdy naród ma różne narzecza czyli odcienia językowe, lecz wszelkie pisma wychodzą zawsze w tém właśnie narzeczu, które jest za panujące czyli najlepsze uznane. Owa ukształcona Anglija posiada w swém łonie kilka języków, niezrozumiałych dla każdego nawet Anglika, ale książki drukuje tylko w czystym języku angielskim czyli parlamentarnym. Francya, najoświeceńsza z narodów, a jednakże rachują, że ma aż jedenaście narzeczy, i to tak różnych pomiędzy sobą, że Paryżanin nie znający ich, nie rozumie ich tak dobrze jak polskiego, angielskiego lub tureckiego języka, drukuje przecież swe dzieła tylko w języku tak zwanym paryzkim albo akademii. Czemuż więc my Polacy, nie mamy dbać o czystość naszéj ojczystéj mowy, i wydawać książki w prowincyonalnych narzeczach, chociaż bez porównania podobniejszych do siebie i nieskończenie mniéj między sobą różniących się, jak te narzecza, które widziemy we Francyi, Anglii i Niemczech. Najlepsze, najukształceńsze u nas narzecze jest mazurskie, czyli język polski na Mazowszu, bo tu i pan i chłop jednakowo zupełnie czystym polskim mówią. Jest to ten sam język, w którym drukują się dobre dzieła w Warszawie, Krakowie, Wilnie, Poznaniu i t. d., a którym pisali lub piszą: Malczewski, Mickiewicz, Syrokomla, Pol, Korzeniowski.

Co do saméj treści Rozpraw, już nieco wyżéj powiedzieliśmy, że jest i ciekawa i bogata pod naszym względem gospodarsko-fachowym. Nie zarzucamy jéj nic z téj strony, i jeżelibyśmy poważyli się zrobić jaki maleńki zarzucik, to właśnie wcale z innéj przyczyny, i nie z powodu jakichciś szykan, które wiemy że są zawsze prawie w pismach niepożytecznemi a najczęściéj nawet i szkodliwemi; ale zarzut ten robiemy tylko dla zwrócenia uwagi szanownego Galicyjskiego Towarzystwa a nawet i innych podobnych jemu rolniczych stowarzyszeń. Otóż idzie nam tu o to, że niekiedy w rozprawach zebranych członków na posiedzenia Towarzystwa widziemy za wiele (tak przynajmniéj nam się zdaje) gadaniny, co szczególniéj w ostatnich tomach Rozpraw można spostrzedz wyraźniéj. Gdzie wiele jałowych słów, tam czynów bywa zawsze mało; jest to już pewnikiem, dla tego też członkowie jakiegokolwiek stowarzyszenia powinni bardzo pamiętać o tém i nie odzywać się na publicznéj dyskussyi, skoro nie mają coś ważnego do powiedzenia, gdyż inaczéj będą podobni do roju os, co nie pracują, a wiele brzęczą—a to jest zawsze niczém niepowetowana szkoda, tak moralna jak i materyalna, dla kraju, która zawsze jest dotkliwą dla dobrze życzących swojskości. Nadużycie ta kowe dowolnego głosu można usunąć na dwóch drogach: to jest aby szanowni członkowie, pomni zawsze na dobro ogólne, nim cóś mają powiedzieć, zapytali się wprzód sami siebie, czy to co powiedzą przyniesie korzyść jaką ogółowi, rozpowszechnieniem jakiéj wiadomości, lub posłuży w czémkolwiek do objaśnienia dyskutowanéj kwestyi, czyli też odezwaniem się swojém uczynią tylko zadosyć swéj miłości własnéj (którą uważamy za ognisko jedno z najgłówniejszych ludzkich błędów) że mówią tam, choć nie wiedzą dla czego i po co, gdzie i inni mówią, zapominając że gadatliwością taką zabijają czas, któryby mógł być poświęcony przecie do roztrząsania innych ważnych kwestyj, zająć przytém uwagę innych, rozsądniejszych i wykształceńszych słuchaczy.

Drugim sposobem zmniejszenia niepotrzebnéj gadatliwości

wszelkich zebrań publicznych, dla dyskussyi zgromadzonych, jest wybranie więcéj ważnych i zajmujących kwestyj pod rozprawę, co jest obowiązkiem zawsze jakiegoś prezydium Towarzystwa. Przy rozbiorze bowiem ważniejszego pytania chętniéj głos podnoszą ludzie mający obszerniejsze wiadomości i wyobrażenie dokładne o rzeczy. Kiedy przeciwnie, przy roztrząsaniu podrzędnych, elementarnych, zdyt znanych i dawno rozwiązanych i wyczerpniętych zagadnień, ludzie obznajmieni z nauką gospodarską, a którzy pracując na roli, mieli jeszcze sposobność i porę do robienia sobie obserwacyj i wniosków, nie czują w sobie najmniejszéj chęci do mówienia w zadaniach tak błachych, przedstawionych publiczności, milczą więc zostawując wolne pole gadatliwszym i ignorantom, popisującym się wtedy ochotnie i *con amore* z tą odrobiną zasłyszanéj gdzieś z elementy rolniczéj wiadomości, nie zwracając uwagi na to, że każdy uczeń jakiegokolwiek zakładu naukowedo agronomicznego, w tydzień po rozpoczęciu pierwszego kursu, ma już sposobność dowiedzieć się i nauczyć dokładnie téj wiadomości, z którą tacy panowie ignoranci nie wstydzą się harcować na placu, w obec licznego zgromadzenia ludzi wykształconych, rozsądnych, mogących przecie łatwo przez swe doświadczenie i wiadomości odróżnić plewę od ziarna, i stanowiących swém towarzyskiém położeniem rzeczywistą powagę moralną w kraju.

Uwagi tu wyrażone przezemnie, muszę to jeszcze raz powtórzyć, nie są wynikiem mojego niekorzystnego zdania o Towarzystwie Galicyjsko-Gospodarskiém, gdyż jeżeli mógłbym niektórym członkom jego sumiennie zarzucić, że odzywając się nie mieli bardzo i z czém na plac wyjeżdżać, to na naszą pociechę i korzyść, trafiało to się bardzo rzadko, że nawetbym nie zwracał na to uwagi, gdyby nie chęć moja, aby uderzywszy w tę słabą stronę każdego na całym świecie zebrania w celu jakiéjś pożytecznéj narady, będę miał możność zwrócenia na przyszłość, na tę brzydką wadę, próżną gadaninę, uwagę moich ziomków, nie tylko Towarzystwa Rolniczego Galicyjskiego, ale i innych podobnegoż rodzaju Towarzystw w różnych prowincyach naszych. Zarzutu wyłącznego téj wady nie śmiałbym czynić Towarzystwu Galicyjskiemu, a to dla téj prostéj przyczyny, że ono bardzo mało dotąd na nią zasłużyło—ale idzie rzecz o przyszłość i o inne zebrania. Kto u nas szczególniéj grzeszy próżną a okropną bez pożytku dla ogółu prowadzoną gadatliwością, to niektóre nasze pisma peryodyczne rolnicze— przeglądając czasami takowe, aż coś człowieka napada, widząc tyle nadrukowanéj bibuły w rzeczach najmniéj obchodzących rolnika, lub które ten zresztą od trzydziestu lat już zna najdokładniéj, bo już wtedy drukowane były. Niech ktoś napisze tylko jaki taki artykuł gospodarski w jedném piśmie, w ten moment przedrukują go w drugich pismach, nie powiedziawszy źródła, zkąd go poczerpnęły, albo się też trafi jaki dobrodziej, który poprzekręcawszy i pododawawszy najniepotrzebniejsze rzeczy, puszcza to za swój oryginalno-genialny płód, na wielką nudę czytelników, a jeszcze większą tego, co w pismach szuka jakiegoś rozwoju myśli i nauki, wypływającéj z postępu gospodarstwa. Oj takim to pismom wartoby było przypomnieć tę staropolską sentencyą: «Jest to cnota nad cnotami, trzymać język za zębami,« aby uniknąć niepotrzebnéj gadaniny. A gadaniną w druku nie tylko są takie artykuły, które przeczytawszy nie można wiedzieć co autor chciał rzucając je na świat, ale jeszcze i wszelkie przedruki, plagiaty w celu zapełnienia próżnych szpalt wydawanego pisma, do téj saméj kategoryi gadulstwa muszą się odnieść.

Pogadanka na zapytanie Pana Szcz.

Wiele wyrazów rolniczych jest u nas nieokreślonych i prawie bez żadnego znaczenia, inne ze znaczeniem podwójném lub potrójném, inne prowincyonalne, w pewnych granicach zamknięte, w innych częściach kraju są nieznane; takim dla mnie jest wyraz *połąk* lub *bielica*, oznaczający gatunek ziemi zupełnie dla nas obcy, choć kilkakrotnie był w Korrespondencie wspominany; szczęściem (może szkoda) że Pan Szcz. ma jéj bardzo mało, przeto w ogólnym planie gospodarstwa nie ma potrzeby zwracać na nią uwagi, chyba dla tego, abyśmy nie zmieniając w akademię, starali się wyrazy nasze określać dokładnie i przyjętego znaczenia się trzymać, bo to plonów naszych nie uszczupli, a jedyny skarb nasz zachować i powiększyć może. Słowniczek wyrazów rolniczych nawet realny, byłby dla nas rzeczą bardzo pożądaną, dla uniknienia wieży Babilońskiéj, do któréj zbudowania niech Bóg dopomaga nieprzyjaciołom naszym. Rzuciwszy okiem na zapytanie Pana Szcz., sądziłem, że chce ognia mokrego, płodozmianu na piasku, a to było tylko niewłaściwe użycie nazwy płodozmianu, któréj wielu nie rozumiejąc używa zamiast zmianowania wielo-polowego; najwięcéj sporów o zmianowanie z tego wypływa źródła.

Nazywamy w ogólności zmianowaniem rozdzielenie pól ornych na pewną liczbę części dla systematycznego posiewu roślin gospodarskich ugoru, nawożenia lub pastwiska; części takowe mianują się zmianami lub poletkami; jeżeli taki poletek składa się z kilku osobnych części, półzmiankiem każdą nazywam. Zmianowanie jest pastwiskowe, jeżeli po zasiewie roślin gospodarskich poletki przechodzą na pastwisko, a byle pastwisko obsiewa się. Systemat jest płodozmienny, jeżeli na poletkach posiewają się ciągle rośliny gospodarskie, pastewne, zbożowe lub fabryczne, a ugór po wielu latach dopiero następuje. Pastwiskowém—płodozmiennem nazywa Thaer połączenie tych dwóch systematów, to jest kilkoletni posiew, a po nim kilkoletnie pastwisko. Amfibią między niemi środkującą jest znana powszechnie trzypolówka, rozmaicie przekształcana. Systemat płodozmienny na gruntach tylko pszennych utrzymać się może, pastwiskowy jest właściwy piaskom, trzypolówka tak okrzyczana dobrą jest na gruntach średnich, przy obfitości łąk. Głównym celem w urządzeniu zmianowania jest *możebność nawożenia całych poletków* w przeciągu rotacyi, którą nazywamy liczbę lat potrzebnych do powrotu tego samego plonu na ten sam poletek w porządku wszystkich innych przeprowadzanego. A w rotacyi takie i tyle tylko plonów zasiewać powinniśmy, *żeby żyzność gruntu po jéj upływie nie została w tym samym stopniu jaką była na początku, ale choć na kilka procentów wzrosła*; jest to klucz dobrego zmianowania prawdziwy, a połączony z zasadą największego czystego procentu z włożonego kapitału, wszystkie warunki zmianowania wykaże. Dla tego płodozmian na piasku jest niemożebnym i ażeby raz na zawsze sprawę o szpilkach jedwabnych i płodozmianach na piasku skończyć, proszę zrobić rzecz następną. Na danéj przestrzeni pola piaszczystego uprojektować płodozmian dający jak największą massę nawozu, przypuścić sobie, że ten jest do skutku doprowadzony i wszystkie poletki są w pożądanym stopniu nawożenia, a dopiero policzyć ilość paszy i nawozu otrzymać się mogących, a rachunek pokaże niemożebność płodozmianu, przez niedostatek nawozu do jego utrzymania potrzebnego wypływającą; że zaś systemat pastwiskowo-płodozmienny Thaera jest na piaskach niemożebnym, to się przekonał sam Pan Szcz. kiedy mu żyto po grochu na kartoflisku nie obrodziło. Te zasady ogólne zastosujmy do położenia Pana Szcz.

Mając majątek w ziemi prawie tego samego gatunku, téj saméj przestrzeni, zastawszy w takim samym stanie zagospodarowania czyli wyssania, bez budynków, remanentów, doświadczywszy pożaru, świeżo z igły zdjętych zabudowań z krescencyą i remanentami i będąc ciągle prawie oddalonym, przyszedłem do rezultatów, o których nawet marzyć nie mogłem. Śmiało więc mogę powiedzieć zdanie moje, ażeby uchronić Pana Szcz. od usterków, których uniknąć przez niedoświadczenie nie umiałem; spodziewam się, że ono będzie do życzeń Pana Szcz., a nie tylko niepoczerpnięta z wiadomości rolniczych przy biurku w mieście pisanych, ale wręcz jemu przeciwna, dla tego na wszelkie wątpliwości odpowiedzieć mogę. Chciéj Panie przekonać się, chciéj sprobować, chciéj zobaczyć na własne oczy, bo ja mylić się mogę, jeżeli moje rozumowanie do przekonania nie trafia. A w okropném salto-mortale, które każdy gospodarz, przechodząc od teoryi do praktyki odbyć musi, i jeżeli jego gospodarstwo ma być prawdziwie racyonalném a nie symialném, mat rzeczywiście nie poradzi, a drogę tylko ręka bratnia pokazać może i pomocą materyalną wesprzeć, inaczéj może być pewnym, że gospodarstwo jego nie jest prawdziwie wynikiem miejscowych okoliczności, ale łatką teoretyczną, mniéj lub więcéj właściwie przypiętą, a więc:

1) Mała przestrzeń lasu a lasu dobrego, nakazuje go oszczędzać i szacować, bo nie tylko da procent od swojéj wartości, nie tylko ta wartość na niém wzrosła, ale jeszcze jego wyniszczenie znaczne straty i wydatki za sobą pociągnie. Radzę podzielić na

poręby lat trzydziestu i corocznie wycinać po kolei, braki na opał a dorosłe drzewo na użytek i przedaż; ale lasu i robotnika na przeprowadzenie tych wrębów nie marnować, tylko nakreśliwszy na planie, w roku jedną część do użytku oddzielać, reszty i pozostałéj młodzieży po zrębie strzegąc jak najpilniéj, nie niszcząc młodzieży na najgwałtowniejsze nawet potrzeby; dla tego wypas w nim uważam za marnotrawstwo niegodne porządnego gospodarza; jest to pierwsze źródło zniszczenia lasów naszych. Tym sposobem urządziwszy las zupełnie wyrobiony, pewny jestem z braków i leżaków stałego rocznego dochodu, większego aniżeli był z klepki i belek w bezładzie wyrabianych. Można jednak i potrzeba zacząć od działów najlepszych, bo nim te się wyrobią, gorsze poprawią się i podrosną.

2) Bardzo Pan po gospodarsku uczyniłeś, żeś się wziął najprzód do sianożęci; jest to główne źródło utrzymania remanentów sterkoryzacyi i dochodów, którego jeżeli powiększyć nie można, to przynajmniéj oczyścić potrzeba: jam zbłądził biorąc się do wyrobków pól.

3) Nie myli się Pan, że na gruntach piasczystych korzystniéj jest trzymać woły jak konie, bo ziarno i słoma nawet jara, nie mówiąc o sianie, nierównie są droższe na piasku niż na czarnoziemiu, a woły odbywają wszelkie roboty rolne lepiéj i porządniéj niż konie; sama nawet brona, uzbrojona trzydziestu ciężkiemi i długiemi zębami, tak dobrą jest jak lekka końska kłusem pędzona; na dnie zaś słotne jest u mnie młocarnia deptakowa, nierównie lepsza od ciągowéj, zalecanéj jedynie z przyczyny łatwości przewozów fabrycznych upowszechniona. A kiedy wół kapitału włożonego na hodowlę lub nabycie nie traci a daje więcéj i lepszego nawozu, wyżywienie jego mniéj kosztuje, to na gruntach piasczystych korzystniéj jest trzymać woły. Doświadczenie wieloletnie włościan osiadłych na piaskach do tego przyprowadziło wypadku, że liczba koni w wiosce zawsze jest proporcyonalną do dobroci ziemi, a na gruntach niższych od rzędziny włościanie koni prawie zupełnie nie trzymają.

4) Bardzo sprawiedliwie i rozsądnie Pan uczyniłeś, żeś grunta odległe obróciłeś w osobne zmianowanie, ja takowe na czynsz oddałem, a czynsze na remanenta obróciłem, resztę ich na las zamienić sama natura obsiewając mnie nauczyła. Ale zdaniem mojém, potrzeba tam wystawić obórkę czyli szopę, bo pędzenie owiec na odległe pastwisko jest prawdziwém marnotrawstwem nawozu i równie szkodliwém jak hurtowanie. Zamiast słomy na podściół, radzę wozić torf, a że wywożenie nawozów jest za dalekie, więc radzę, żeby nawóz obracać na miejscu pod kartofle, a po nim siać jęczmień, groch lub owies, stosownie do gatunku ziemi; hreczka zaś po każdym posiowie żyta bez nawozu następować może i powinna. Na ścierni po nawozie będzie dobre pastwisko choć nieobsiewane; biała koniczyna sama się wyrodzi. Konserwować to pastwisko nie puszczając żywiołów na nie, nie ma potrzeby i z tą radą nigdy nawet nigdzie się nie spotkałem; chyba na gruntach obsiewanych na sianożęć, wzbraniają niektórzy puszczać wielkich bydląt, ale owca nigdy szkodzić nie może. Pomysł ochronienia pastwiska przez rok cały, jak jest nowym tak niekorzystnym, bo właśnie odchody zwierzęce, osobliwie owcze, i deptanie ziemi nie tylko ją użyzniają, ale mechaniczny stan do urodzajności przysposabiają; wiedzą to wszyscy agronomowie, lecz nikt nad tém nie chciał zastanowić się, że na gruntach lekkich takowe ugniatanie, a zatém system pastwiskowy, jest nieodzowny.

5) Mogę przekonać regestrami nie przezemnie, ale przez zarządzającego pisanemi, a zatém o powiększenie plonów nie podejrzanemi, że z trzystu dziesięcin w zmianowaniu trzypolowém, obsiewając żytem dziesięcin dziewięćdziesiąt, miałem kóp trzysta sześćdziesiąt; w czteropolowém obsiewając 65, miałem ich 380, a teraz przechodząc na pięciopolowe, mam z 49ciu 400 kóp; w ogólności mówiąc, plon mój przy zmniejszonym zasiewie, prawie do połowy podwoił się. Ogromne ceny na zboże za czasów wojen Napoleona Igo wyrodziły w nas maniję ogromnych zasiewów, z wyniszczeniem pól, z wyoraniem sianożęci, ze zniesieniem pastwisk, z uciskiem poddanych; konie, woły kupujemy, te same które dawniéj u nas źródło ogromne intraty stanowiły. Mam ten zwyczaj, że każdą kwestyę gospodarską staram się wprzódy sam rozwiązać, badając rzecz i ludzi, a dopiero utworzywszy sobie zdanie, szukam tego w książkach, com umyślił i postanowił; taka pieczęć dopiero nadaje sankcyę mojemu przekonaniu; tym sposobem przyszedłem do dwóch rezultatów: 1) że na gruntach piasczystych systemat tylko pastwiskowy jest możebny, z rzadkim wyjątkiem nawozów z przyległych miasteczek lub innych źródeł czerpanych; że trzymanie nawozu pod bydłem i końmi, w zabudowaniach, jest dla nich najkorzystniejsze, najzdrowsze, daje massę nawozu najlepszego, największą i najtańiéj; że gnojowiska, okna, hurty, stójła, są otchłanią pożerającą nawóz, przemieniają w trutniów gospodarzy wodę na polę wożących. To moje rozumowanie na pierwszym kroku mego gospodarstwa wprowadziłem w czyn, a po latach dziesięciu, nie tylko nie mam przyczyny zmieniać mego systematu, ale owszem, czuję się w obowiązku zachęcać każdego gospodarza początkującego do takiego urządzenia się, bo to jest jedyny sposób podniesienia żyzności wyjałowionéj ziemi naszéj, wyciągnienia z niéj dochodu czystego, podniesienia rolnictwa, zabezpieczenia bytu po emancypacyi, stworzenia kapitałów, których nam brakuje, na kupno wołów roboczych; łyżkę mléka dla dzieci kupujemy za grosz gotowy; duszą i ciałem jesteśmy zaprzedani tym, którzy zebrawszy cały kapitał w swoje ręce, przywiązali nas do ciężkiego ziarna, którego produkcya tak dużo kosztuje, a tak nizką ma cenę, kiedy płody systematu pastwiskowego są łatwo przenośne i na wszelkich targach poszukiwane. Dosyć jest wziąść do ręki Thaera, ojca płodozmianów w Niemczech, ażeby się przekonać, że u nas systemat pastwiskowy jest tylko możebny; pochwały, którą mu oddaje i lekkie zarzuty, które mu czyni (że mało ludzi potrzebuje) stawią ten systemat, że własne jego słowa zabójcze dla systematu płodozmiennego, są u nas prawie niepotrzebne; bo powiada on wyraźnie: systemat płodozmienny daje wprawdzie największą massę produktów z danéj przestrzeni ziemi, ale pcha razem sztylet w serce własnego systematu, gdyż koszta produkcyi są największe, uważając nawet względnie do massy produktów otrzymanych. Tak według jego rachunku produkcya korca żyta w systemacie płodozmiennym będzie rubli sr. cztery, czemu nikt z gospodarzy praktycznych nie zaprzeczy. Absorbcya kapitałów była tak ogromną, że majątki nawet książęce u nas nie wytrzymały płodozmianów, bo wziąwszy na uwagę, że cena ziemi u Niemców jest nierównie wieksza jak za Bugiem, a nasza stanowi tylko mały procent ceny tamecznéj, że cena wyrobnika prawie jest jednakowa, a cena zboża proporcyonalna do wartości ziemi a nie robotnika, łatwo wyprowadzimy przyczynę, dla czego płodozmiany u nas na czarnoziemi nawet są niemożebne, za Bugiem z trudnością przeprowadziś się dają, a w Niemczech kwitną, bo wysokie ceny produktów, na drogiéj ziemi, tanim robotnikiem, otrzymanych wynagrodzą, reszta da zysk czysty przy większych nawet nakładach; ale na ziemi za bezcen, produkować droższym względnie robotnikiem massę produktów nizkiéj ceny, na które nie ma zbytu, jest dla mnie nonsensem, praktyką upadłych płodozmianów dowiedzionym. Płodozmian u nas na Wołyniu jest grą w ruletę, którą wygrać zawsze można podwajając stawkę, ale wygrać jedności stawiąc milion i od niego tracąc procenta, kiedy tymczasem dosyć jest przeczytać w Gawędach Starego naprzykład Gospodarza, cyfry i rezultaty, do których przyszedł zmniejszywszy zasiewy.

(Dokończenie nastąpi.)

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Z B O Ż E.

Gdańsk 17 Września. Czas w upłynionym tygodniu był chłodny, dżdżysty i jesienny. Targi angielskie nieco się ożywiły, a lubo depesze telegraficzne i codzienne korrespondencye donoszą tylko o wzmocnieniu cen, wszakże w pojedynczych sprzedażach praktycznie jeden do dwóch guldenów wyżéj daly się osięgnąć. W Szkocyi północnéj deszcze przeszkadzają żniwom, ale szkody w zbożu obficie wynagradzają się powiększeniem zbioru siana i roślin pastewnych. Pszenice świeże przychodzą na targi w lichym gatunku; próbki piękne są nader rzadkim wyjątkiem.

We Francyi, Belgii i Hollandyi, targi obojętne, dążność jest ku poprawie. Lubo w portach i na głównych placach zagranicznych materyalnego nie było podwyższenia w cenach, na naszéj jednak giełdzie duch spekulacyi się ożywił i ogromny obrót w psze-

nicy miał miejsce. W ostatnich trzech dniach notujemy ogólne podwyższenie 30 guld. na łaszcie, a na partyach wyjątkowéj piękności do 50 guld. Mimo to jednak, ceny są jeszcze na stopie nizkiéj, kosztownego spławu nie pokrywającéj. Przyczyn obecnego poruszenia targów nie możemy jasno widziéć, i dla tego dalsze rozwinięcie się ich nie jest pewném. Jeżeli wszakże źródło obecnéj poprawy leży w słabym i nie obfitym angielskim zbiorze, możnaby się spodziewać cen wysokich.

W ciągu tygodnia sprzedano pszenicy łasztów 1570, żyta 165, na odstawę wiosenną 350, jęczmienia 100, rzepaku 15, grochu 60.

Notowania nasze nie mogą być regularne z powodu podwyższania się targów w ciągu tygodnia, bo pszenice które we środę odchodziły, po 385, dziś płacono 415, a ku końcowi giełdy 420.

	płacono za łaszt wagi hol.		guld. prus.		korzec warszawski wagi polskiéj		złp.	gr.	złp.	gr.
Pszenicy	od $127/_8$	do 131	340	do 425	240	247	27	28	34	25
«	— 132	— $134/_5$	400	— 450	249	253	32	24	36	27
«	— 135	— 138	444	— $462^1/_2$	254	260	36	15	37	29
Żyta	— —	— 130	258	— 275	—	245	22	28	24	—
na odstawę wiosen.	—	130	275	— 277	—	245	24	—	24	24
Grochu	— —	— —	285	— 330	—	—	25	5	29	5
Jęczmienia	— 110	— 116	243	— 300	207	219	21	15	26	16

Toruń przebyło pszenicy łasztów 118, żyta 64, drzewa sosnowego 2956 sztuk. Woda 4 cale pod zero.

W drzewie następne sprzedaże zrobiono:
Belek sosnowych 500 dług. 23, grub. $^{13}/_{13}$ $7^1/_3$ srgr. kubik.
Belek sosn. 500 dług. 26,27 grub. $^{12}/_{12}$, $5^1/_3$ do 7 srgr.
Belek sosn. 870 dł. $23^1/_2$ grub. $^{13}/_{13}$, $5^1/_3$ srgr.
Belek sosn. 231 dług. $23^1/_2$ grub. $^{13}/_{13}$, $5^1/_2$ srgr.
Murłat 2000 dług. 23 do 30, grub. $^8/_9$", $4^1/_4$ srgr.
Murłat 1700 dług. 32, grub. $^9/_{10}$, $5^1/_2$ srgr.
Murłat 1030 dług. 25 do 27 grub. $^8/_{10}$, $5^1/_3$ srgr.
Murłat 1327 po $5^1/_2$ srgr.
Belek dębowych 500 dług. 19 do 20, po 20 srgr.
Drzewa okrętowego 164 dług. 17, po $22^1/_2$ srgr.
Okrąglaków 7364 rozmaitych, kopa od 165 tal. do 640.
Kursa zamian: Londyn $198^1/_8$. Hamburg $44^7/_8$. Amsterdam $101^2/_3$.

Alexander Makowski.

Grójec, 22 Września. Na ostatnim targu płacono tu ceny następujące: Pszenicy czetwiert rs. 6 kop. 90. Żyta rs. 4 kop. 20. Jęczmienia rs. 3 k. 70. Owsa rs. 3 k. 25. Rzepaku rs. — k. —. Grochu rs. — kop. —. Prosa rs. — k. —. Gryki rs. — kop. —. Kartofli rs. 1 kop. 75. Buraków rs. 1 kop. 75. Siana pud. kop. 45. Słomy pud kop. 35. Okowity wiadro rs. 2 kop. 25. Okowity garniec kop. 75. Szumówki wiadro rs. 1 kop. 50. Szumówki garniec kop. 50. Dowieziono w ciągu tygodnia czetwerti 240.

Sposób zabezpieczający w budowlach drzewo od pruchnienia.

Bierze się:

Gneisu	350 gran.
Smoły	150 gran.
Caput mortum	150 gran.
Cegły tłuczonéj	150 gran.

Wszystko to powinno być rozgotowane i przyprowadzone do stanu gęstego płynu. Po wystygnięciu smaruje się kopystką powierzchnię belek i zabezpiecza się tym sposobem od pruchnienia. Części drzewa mające być wkopane w ziemię, powinny jeszcze poprzednio być powleczonemi lekką warstwą cementu wodotrwałego, którego skład już opisaliśmy. Przepis ten podało Towarzystwo Rolnicze Belgijskie: za próby przez nas poczynione zaręczyć jeszcze nie możemy; czas bowiem dopiero okazać może czyli teorya odpowiada praktyce. *L. N.*

DONIESIENIA.

KURS GIEŁDY BERLIŃSKIÉJ.
Dnia 27 Września 1859 roku.

P A P I E R Y	żądają	płacą
Rossyjska 5ta pożyczka nowa 5%	—	$97^1/_4$
Rossyjsko-angielska pożyczka 5%	—	106
Rossyjska 6ta pożyczka 5%	—	$108^1/_4$
Polskie Obligacye Skarbu 4%	—	82
» Listy Zastawne nowe	—	$85^1/_4$
» Obligacye 500-złotowe	—	$87^1/_2$
Certyfikaty B. P. na Oblig. Cząst. lit. A. 300 złp.	—	$92^1/_2$
» B. 200 »		$21^1/_2$

W Drukarni Gazety Warszawskiéj. — Wolno drukować.—W Warszawie dnia 17 (29) Września 1859 roku. — Cenzor, A. Funkenstein.